

Tym razem
same porażki
polskich
lekkoatletów
w Kilonii
ANGLIK ROWE
18.12
w kuli

KILONIA. Nasi lekkoatleci, przebywający na tournée po NRF, startowali w poniedziałek w międzynarodowych zawodach w Kilonii. Tym razem żadnemu z Polaków nie udało się odnieść zwycięstwa. W biegu na 1500 m Chromik zajął drugie miejsce w czasie 4:01.5 przed Jochmanem — 4:02.2. W konkurencji tej zwyciężył Błagrowe, który uzyskał czas 4:00.8. Do trzeciego okrężenia przed metą prowadził Chromik, który dał s. minąć dopiero na finiszu. Znacznie lepiej niż w Dortmundzie wypadł Jochman, który dysponował dobrą końcówką. W biegu tym startowało 8 zawodników.

Nieoczekiwane porażki doznał Krzesiński w skoku o tyczce. Zajął na dopiero drugie miejsce, osłabając za ledwie 4 m. Naszemu tyczkarzowi tym razem nie udało się wyprzedzić z rozbiegiem. Zwyciężył Lenertz (NRF) wynikiem 4.10.

Czwarty z naszych reprezentantów — Jakubowski startował w biegu na 800 m. Zajął on 4. miejsce. Zwycięzcą został Blatt (NRF), przed Carstensenem (USA). Warto dodać, że Polak wyprzedził Anglika Smitha.

Na zawodach w Kilonii pasjonującą walkę stoczył Anglik Rowe z Włochem Meconim, w wyniku której ustanowiony został doskonały rezultat w pchnięciu kulą. Anglik uzyskał w ostatniej kolejce odległość 18.12. Jest to nie tylko najlepszy wynik osiągnięty w hali, ale również rezultat lepszy od rekordu Europy na wolnym powietrzu. Włoch Meconi osiągnął również świetny wynik — 17.98

(PAP)

Ryłowa (ZSRR)
zwycięża

w Alma-Ata
Z Polek
najlepsza
Seroczyńska

ALMA-ATA. W poniedziałek w Alma-Ata zakończyły się dwudniowe międzynarodowe zawody w dziedzinie szybkiej na lodzie z udziałem dwóch reprezentacji — Kazachskiej SRR, NRF, Chin, Korei, Rumunii, Polski oraz reprezentacji Związku Radzieckiego. W wieloboju kobiet pierwsze miejsce zajęła Ryłowa — 204.88 pkt. przed Romanową (obie ZSRR) — 203.13 pkt. Najlepsza z Polek — Seroczyńska znalazła się na ósmym miejscu, mając 212.450 pkt. (rekord Polski w wieloboju). Skrzyszewska była 18 — 217.018 pkt., a Szmidt — 18 — 217.066 pkt.

W poszczególnych konkurencjach Seroczyńska uzyskała następujące wyniki (w nawiasie podajemy zwyciężczynię i jej czas): 500 m — 50.4 (Ryłowa — 47.2), 1000 m — 1:41.8 (Ryłowa — 1:38.6), 1500 m — 2:39.8 (Ryłowa — 2:34.3), 3000 m — 5:17.7 (Romanowa — 5:33.2) (PAP)

TAKIEGO KONKURSU JESZCZE NIE BYŁO!



Tak wygląda odbicie Zenona Franciszka, który uzyskał rewelacyjny wynik 7.51 w skoku na zawodach halowych. Wynik ten daje Polakowi miejsce w czołówce najlepszych osiągnięć w tej konkurencji. Fot. „PS” E. Warmiński

Zamiast komentarza LEKKOATLECI wracają do hal

O d lat wiadomo, że nasi lekkoatleci nie przykładają specjalnej wagi do startów w hali. Gdyby też na podstawie halowych porażek mistrzów budować horyzonty na przyszłość — na nie by się to nie zdało. Po prostu zima co innego i lato co innego. Nie będziemy więc zawodów warszawskich komentować w sposób jak czynimy to za wsze po normalnych mistrzostwach i meczach. Zamiast komentarza zapoznajemy jednak naszych czytelników z opiniami czołowych trenerów na ten temat.

Mówi Jan MULAR: — Ot, młw warszawski bałaganik w sensie tym, że nie ma my warunków do przeprowadzenia tego rodzaju imprez. Dlatego konkurencje zachodzą na siebie. Jedne drugim muszą przeszkadzać. Ale imoreza ma dużo pozytywnych cech. Przede wszystkim daje młodzieży okazję do startu i sprawdzenia postępów w czasie zimowego treningu. Okazuje się, że młodzieży jest bardzo dużo i brzo mistrzów nie jest w stanie osiągnąć wartości zawodów.

Na temat braku najlepszych zabiera głos trener Antoni MOROŃCZYK.

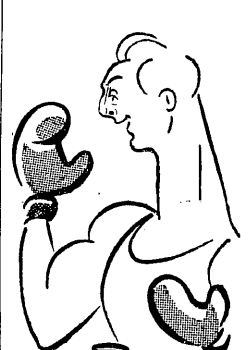
Moim zdaniem, w przyszłości wszyscy czołowi zawodnicy muszą brać udział w tych zawodach. W ten sposób uzyskamy rozpoznanie aktualnej formy reprezentantów przed powołaniem ich na obóz zimowy. Przecież warto wiedzieć, że ja-

Wtorek SYSTEM ROZGRYWEK str. 2
SPRAWĄ OTWARTĄ

PRZEGŁAD SPORTOWY

27 STYCZNIA 1959 R. Nr 15 (3248) Rok założenia 1921 CENA 80 groszy
REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA UL. MOKOŃOWSKA 23 Centrala 84241 i 84212 Dział Informacji 89106

FELIKS STAMM zadowolony z wrocławskich zmaganiań elity pięściarzy



Gugniewicz po ostatnim zwycięstwie: — A jednak ta moja prawa na coś się przydaje... Rys. E. Alaszewski

WROCLAW. 26.1. (tel. wł.). Najbliższym obserwatorem turnieju „Trybuny Ludu” i PZB był trener Feliks STAMM. Jego opinia na temat turnieju, który był przeglądem całej naszej czołówki i miał wielkie znaczenie dla dalszych przygotowań pięściarzy do sezonu, naturalnie bardzo interesuje Czytelników. Posłuchajmy zatem co za wnioski z wrocławskiego ringu wysnuł p. Feliks.

— Tegoroczny turniej stał na wyższym i lepszym poziomie od zeszłorocznego — mówi Feliks Stamm. — Jest to niewątpliwie impreza bardzo pozytywna, stwarzająca możliwości dokładnego zorientowania się w aktualnej formie zawodników oraz dająca świetną okazję do wyłaniania bardziej utalentowanych pięściarzy młodego pokolenia.

Moim zdaniem, pierwszy dzień turnieju, w którym dzisiejszemu losowi došlo do szeregu interesujących zestawień w poszczególnych wagach był mniej interesujący od drugiego. W niedzielę odbyły się przecież nie tylko ciekawe walki finałowe, jak np. Kukler — Bendig, Gutman — Zawadzki, Kempa — Misiak, H. Dampc — Czajęcki, Walasek — Strzebkowski, czy Gugniewicz — Braniński, lecz także bardzo ciekawe charaktery miały spotkania o III miejsce w turnieju, jak Zb. Olech — Romaniszyński, Ochman — Mazurek, czy E. Dampc — Szymaniak.

— Którą z wrocławskich walk uważa pan za najciekawszą, najlepszą i zarazem stojącą na wysokim poziomie.

— Niewątpliwie finałowe spotkanie „kogutów” Gutman — Zawadzki. Przecież była to walka, prowadzona przez wszystkie stadia w blaskownym tempie i nie dziwnego, że potrafiła



Jeszcze jeden unik Kukiera, po którym nastąpi zwarcie i jeszcze jeden unik — tym razem utalentowany Bendig będzie musiał uznać przewagę starego mistrza. Fot. „PS” M. Szymkowski

Pojedynek długich ręk — tak można nazwać bokserską walkę w wadze lekkośredniej między Dampcem II (po prawej) a Czajęckim. Ręce i umiejętności Dampca były tym razem „dłuższe”. Fot. „PS” M. Szymkowski

Nowa ofensywa CRZZ na lekkoatletykę

Instancje zwłazkowej zwołały ogólnopolską naradę działaczy lekkoatletycznych, mając im do zakomunikowania rzeczy wielkiej wagi dla rozwoju tej dziedziny sportu w naszym kraju.

Okazuje się, że w tym roku CRZZ przeznaczy na lekkoatletykę ok. 6 mln złotych, przy czym suma ta nie jest bynajmniej iluzoryczna.

W zeszłym roku lekkoatleci otrzymali bowiem również 5 mln zł do swojej dyspozycji. Różni w tym jednak, że do czasu dotarło za ledwie 2 mln, podczas gdy reszta w drodze została przechwycona przez inne związki, głównie piłkarski.

Mulaka i trenera Zygmunta Zabierzowskiego.

Nowa ofensywa CRZZ na lekkoatletykę w tym roku uwiódł się przede wszystkim w dużej akcji szkoleniowej, która objętych zostanie 200 seniorów, 200 juniorów i 100 młodzików, przy czym będą to wszystkie zawodnicy, którzy nie korzystają z opieki szkoleniowej poprzez PZLA. Jak kiedys wspomniane zostały mistrzostwa CRZZ, planowane w tym roku w obszarze międzynarodowej.

Szczegółowe omówienie tej akcji zostawiamy sobie na później, ale już teraz można śmiało powiedzieć, że lekkoatletyka polska ukracza w okres nowy, okres budowy szerszych rezerw i uaktywnienia wszystkich możliwości ognia, mogących spełnić poważną rolę w tym zakresie.

Z. G.

15 WYCIECZEK zagranicznych - OTO NAGRODY dla naszych Czytelników

TAKIEGO konkursu jeszcze nie było. Polski Komitet Olimpijski i „Przegląd Sportowy” oferują Wam ni mniej, ni więcej, tylko piętnaście wycieczek zagranicznych: na rzymską Olimpiadę, na bokserskie mistrzostwa do Szwajcarii, na koszykówkę do Moskwy, na szermierkę do Budapesztu oraz kilka wycieczek o charakterze czysto turystycznym. Każda taka wyprawa potrwa 10 — 14 dni!

Są to wszystkie nagrody w naszym nowym konkursie, organizowanym z okazji halowych mistrzostw świata w CSR. Konkurs ten będzie nieco inaczej przeprowadzany niż nasze dotychczasowe „16 zagadek ligowych”. Po pierwsze udział w konkursie będzie płatny, po drugie przy zbieraniu kuponów organizatorzy polegują na badaniu kolektur „Totalizatora Sportowego”.

Przez cały miesiąc, od 2 lutego poczynając, będziemy w „Przeglądzie Sportowym” mieszać specjalne kupony, które w podanym przez nas poźniej terminie należy wypełnić i złożyć w najbliższym punkcie „Toto”, odpowiadając jednocześnie 5 zł od kuponu, na którym można za tę sumę wypełnić trzy warianty rozwiązań. Kuponów takich można będzie składać dowolną ilość, każdy z nich jednak musi być opłacony 5 złotymi.

Oczywiście tak pomyślany, płatny konkurs obliczony jest na zysk. Koszt 15 cennych nagród w postaci atrakcyjnych wycieczek zagranicznych musi być pokryty z nawłaską z wpływów od uczestników konkursu. Cały zysk pójdzie na dobry cel — powiększy fundusz olimpijski a zatem ułatwi przygotowanie naszych sportowców do Olimpiady i rozszerzy skład naszej ekipy.

Dlatego też otwarcie namawiamy wszystkich naszych Czytelników do masowego udziału w konkursie i do składania jak największej ilości kuponów. Każdy z nich powiększy fundusz olimpijski! Na taki cel nie powinno się żałować pieniędzy!

Kuponów nie zabraknie. Będziemy je drukować w każdym naszym lutymowym numerze, a więc 16 razy. Oczywiście tylko kupony wcięte z „PS” będą uwzględniane w naszym konkursie.

Tyle na dziś. O dalszych szczegółach Wielkiego Konkursu PKOl i „PS” napiszemy w następnym numerze. Do milęgo...

Premier Cyrankiewicz na budowie stadionu w Krakowie

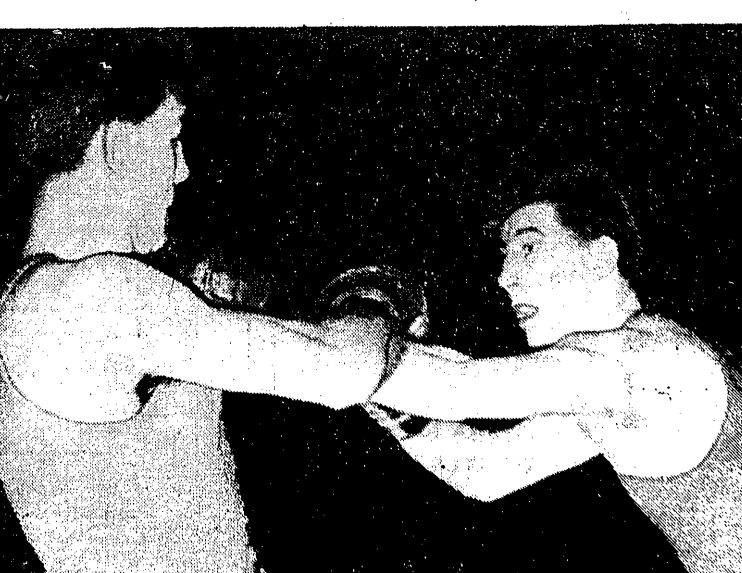
KRAKOW. W poniedziałek 26 bm. bawili w Krakowie premier Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wraz z towarzyszącym mu wiceministrem Kultury i Sztuki Kazimierzem Ruskim, zwiędzi tereny budowy obiektów sportowych KS „Korona”.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wyraził żądę na obiecie patronatu nad obiektami uruchomienia i przekazania do użytku nowo wznoszonych obiektów sportowych klubu KS „Korona”. Jak się przewiduje, odbędzie się ona we wrześniu 1959 r. (PAP)

Olmedo mistrzem Australii

ADELAIDE. Finałowym meczem w trzech krach poedywanych zawodników w poniedziałek międzynarodowe turnieje mistrzostw Australii w grze meczowej tytuł zdobył australijski tenisista Olmedo, blacie Australijskiej Frasersa 6:1, 6:2, 6:3.

W finale juniorów Amerykanta Buell z pokonał Australijskiego Mulligana 3:0, 6:3, 6:2. Tenis barw Australii obronił w tym dniu jedynie Reliano, która w finale gry podwójnej kobiet odniosła łatwo zwycięstwo nad Schuurman z Afryki 6:2, 6:3. (PAP)





Zawody w hali to również okazja do wymiany poglądów. Na tym zdjęciu wiceprezes PZLA Jan Mulaik w rozmowie z dziennikarzami — Mieczysławem Bilskim („Standard Młodych”), Zygmuntem Głuszkim („Przegląd Sportowy”) i Ryszardem Dują („Polskie Radio”).
Fot. „PS” E. Warmiński

WROCŁAWSKA BITWA

PRZEGŁAD SPORTOWY

Nr 15 (3248)

Warszawa

27.1.1959 r.

o miejsce w reprezentacji i jej efekty

Syn rywalizuje z ojcem

BUDAPEST, 26.1. (tel. wł.) W Budapeszcie rozpoczyna się turniej kontrolny mający na celu jak najlepsze przygotowanie węgierskich szermierzów do mistrzostw świata, które odbędą się latem w stolicy Węgier.

Pierwszy turniej szermierzów wygrał Polak. Sensacja była trzecia lokata syna znanego międzynarodalnego Kowacza — Alfida. W turnieju tym nie startowała trójka muskietierów Kowacz, Gerevich i Karpatti. Fachowcy uważali, że starszego Kowacza już dłużej nie będzie walczył na igrzyskach w Rzymie.

Drugi muskietier Aladar Gerevich wyjechał w środę na Północ. Medaliony i Rzymie poprowadzą przygotowania włoskiej kadry szermierzów. (W. W.)

Z notesem w ręku

Wielkie łowy na parkiecie hali AWF

Chłopak bez trosk • Iwona jest smutna • Jak tam stopnie • Wielkie plany Kupczyka • Zdumiony młociarz
Poznań pod znakiem dysku • Ślaczcy są oszczędni • Malcherczyk już zdrowy

RZADKO się zdarza, aby na kilkuset metrach kwadratowych mieć w swoim zasięgu tylu zawodników, co podczas ostatnich ogólnopolskich zawodów lekkoatletycznych w hali AWF. Jedyną to okazja, aby zasięgnąć nowych informacji o bohaterach minionego sezonu, dowiedzieć się bliższych szczegółów o nowych rewelacjach, a czasem nawet posłuchać zwykłych plotek. Ruszamy więc na łów, ale nie możemy zabrać ZENONA FRĄCZAKA, który przed chwilą uzyskał rewalacyjny wynik 7.51 w skoku w dal. Okazało się, że znalazł on bezpieczną kryjówkę, na miejscach... prasowych. Już go mamy!

— Zaskoczony jest pan moim wynikiem? — mówi zeszłoroczny triumfator Memoriału Łódzkiego. W pewnym stopniu tak też. W pewnym stopniu, że w ostatnim czasie poprawił mi się warunki bytowe. Na Śląsk przeniosłem się już rok temu, ale dopiero niedawno otrzymałem mieszkanie, mam dobrą pracę i praktycznie żadnych trosk. Mogę więc całkowicie zająć się treningiem. Przypuszczam, że w tym sezonie powinienem już ustabilizować się na 7.50, a chyba stać mnie na wynik lepszy. Poczekajmy więc do pełnego sezonu, a na razie muszę wygrać jeszcze finał z Kropidłowskim.

Finał został też wygrany i to znowu doskonałym wynikiem 7.49. Frączczak promienia!

BASIA SIĘ UCZY
Ale oto mignął nam przed oczami warkocz jak i Krzesińska. Właściwie jest to jednak zawodniczka, a nie mniszka i nazywa się BASIA OWCZARKOWNA. Od soboty posiadaczka najlepszego polskiego wyniku halowego w skoku wzwyż, wynoszącego obecnie 1.57.

— Jestem bardzo uradowana zarówno wynikiem jak i zwycięstwem. Myślę, że uda mi się w sezonie skoczyć wyżej, niż 1.60.

— Czy pani pracuje, czy uczy się? — W tym roku zdaje maturę w Liceum Pedagogicznym, ale jednocześnie wykładam matematykę w trzeciej klasie i mam wiele satysfakcji z tej pracy.

NIE MARTW SIĘ
Obok nas stoi IWONA RÓCZEWSKA, dotychczasowa rekordzistka Polski w tej konkurencji (1958 — 1.56). Jest trochę smutna, gdyż odpada już z konkurencji ze słabym jak na nią wynikiem.

— Jak to smutno patrzeć jak inne walczy jeszcze, a samej się już odpada? — Po co się martwić? — wtrąca stojący z nami jej szwagier i trener zarazem EDWARD ADAMCZYK. — Wypadałoby doskonale, jak na kilka treningów stylem przetrzymać, to jest bardzo dobrze. A zobaczysz co będzie za rok, jak daleko za sobą zostawisz rywalki, które uparcie stosują nożyce.

JAK TO POGODZIĆ Z NAUKĄ?
MIROSLAWA SALACIŃSKA jest także specjalistką od skoku wzwyż i sprintu. Nie jest ona nową twarzą w naszej lekkoatletyce. Była wielką rewelacją już w roku 1957, podczas mistrzostw Polski młodzików, wykazując nieposłuszną zdolność. Minęły dwa lata. W ubiegłym sezonie niewiele słyszełyśmy o jej zawodniczej, aż tutaj.

— Za to bardzo poważny, jak na swój wiek, jest OLGIERD CIEPEŁY. Swoim rekordem życiowym w kuli był zupełnie zaskoczony.

Tutaj następuje skromne spuszczenie powiek i z lekką zażenowaną głową oznajmiam, że z nauką nie wszystko szło najlepiej...
— Teraz jestem w dziesiątej klasie i za rok powinienem „walczyć” o maturę, ale mam nam zrobić przecież dwanaście klas (ostatnie słowa powiedziane z wyrzutem...). Myślę, że teraz będzie już lepiej i jakoś pogodzić sport z nauką.

— Sam nie wiem jak to się stało. Okazuje się, że jestem ni stąd ni z owad młodym w kuli i to napawa optymizmem. O młociu nie ma mowy. Wiosna jednak powinno być lepiej, niż w tym sezonie.

— A dlaczego pan próżnuje? — pytany stojącego obok tyczkarza GRONOWSKIEGO, serdecznego przyjaciela naszego czołowego młociarza.

— Przed dwoma tygodniami na treningu miałem wypadek. Podczas skoku upadł mi na głowę metalowy stojak. Trafieniem nawet do szpitala i lekarz zakazał mi startów na dłuższy czas, gdyż zachodziła obawa lekkiego wstrząsu mózgu.

CIEŻARKI ZAMIAST SZTANGI
— Jak idzie w dysku? — zwracamy się z kolei do dyskobolę WACHOWSKIEGO, sztykującego się do pchnięcia kulą.

— A czy u mnie kiedykolwiek źle szło? Trenuję, ale nieco inaczej, niż w roku poprzednim. Mniej uwagi zwracam na sztangę. Podnoszę tylko cięższe ciężarki, a za to ćwiczę dużo specjalnych układów. Nie wiem co z tego wyjdzie, ale trzeba jakoś eksperymentować.

— Macie teraz w Poznaniu niezłą paczkę. Z Begierem i Śnieżyńskim stanowicie przecież ładny zespół. Co u nich słychać?

— Niestety, każdy z nas trenuje zupełnie osobno i nie wiemy nic o sobie. Podobno Śnieżyński dla odmiany wleży w sztangę, więc nawet byłoby trudno razem trenować...

GDZIE ŚLĄSKIE ASY?
— Gdzie Schmidt, gdzie Sogórnik? — zapytaliśmy trenera Górnik Zabrze, HUBERTA GRALKE.

— W domu. Wyjazd do Warszawy dziesięciu zawodników kosztuje dość dużo, a ja nie mogłem do ostatniej chwili dowiedzieć się z Warszawy, które konkurencje są w sobotę, a które w niedzielę. W rezultacie nie chcąc niepotrzebnie przetrzymać wszystkich przez pełne dwa dni w stolicy, zostawiłem wszystkich w domu.

A szkoda. Jego pojedynek z Malcherczykiem zapowiadał się

MUSI BYĆ GRUBO LEPIEJ
Porzucamy grono specjalistek od skoku wzwyż i łapiemy truchającego przed biegiem na 800 m HENRYKA KUPCZYKA.

— Jestem w formie jak nigdy, ale jak rozegrać ten bieg? Ciesno tutaj i mogą zamknąć.

— Więc rozegraj sam bieg od początku do końca. Masz szansę na wynik w granicach 1.55...
— Co? Musi być grubo lepiej! To moja ostatnia próba. Jeśli tegoroczny trening nie przyniesie rezultatów, myślę o sezonie letnim, to chyba rzucię już sport. Muszę wreszcie biegać 800 m poniżej 1.50,0 i dlatego trenuję jak nigdy. Ale właśnie wolają na start...

I Kupczyk zrobił doskonały wynik — 1.53,8, a następnego dnia wygrał bezapelacyjnie jeszcze bieg na 1000 m również w doskonałym czasie 2.29,1.

460. WYSTARCZY?
Kiedy ZENON WAŻNY poprosił widzów o ołówek, aby zaznaczyć sobie na tymże miejscu uchwyty — padło pytanie: — Ile pan tam pisze?

— 460. Wystarczy?

Dla nas wystarczało w zupełności. Ważny skoczył jednak „tylko” 4.30 i w dalszym ciągu uważamy go za najlepszego naszego tyczkarza, co wcale nie jest pozbawionym humoru w żadnej sytuacji.

Za to bardzo poważny, jak na swój wiek, jest OLGIERD CIEPEŁY. Swoim rekordem życiowym w kuli był zupełnie zaskoczony.

— Sam nie wiem jak to się stało. Okazuje się, że jestem ni stąd ni z owad młodym w kuli i to napawa optymizmem. O młociu nie ma mowy. Wiosna jednak powinno być lepiej, niż w tym sezonie.

— A dlaczego pan próżnuje? — pytany stojącego obok tyczkarza GRONOWSKIEGO, serdecznego przyjaciela naszego czołowego młociarza.

— Przed dwoma tygodniami na treningu miałem wypadek. Podczas skoku upadł mi na głowę metalowy stojak. Trafieniem nawet do szpitala i lekarz zakazał mi startów na dłuższy czas, gdyż zachodziła obawa lekkiego wstrząsu mózgu.

CIEŻARKI ZAMIAST SZTANGI
— Jak idzie w dysku? — zwracamy się z kolei do dyskobolę WACHOWSKIEGO, sztykującego się do pchnięcia kulą.

— A czy u mnie kiedykolwiek źle szło? Trenuję, ale nieco inaczej, niż w roku poprzednim. Mniej uwagi zwracam na sztangę. Podnoszę tylko cięższe ciężarki, a za to ćwiczę dużo specjalnych układów. Nie wiem co z tego wyjdzie, ale trzeba jakoś eksperymentować.

— Macie teraz w Poznaniu niezłą paczkę. Z Begierem i Śnieżyńskim stanowicie przecież ładny zespół. Co u nich słychać?

— Niestety, każdy z nas trenuje zupełnie osobno i nie wiemy nic o sobie. Podobno Śnieżyński dla odmiany wleży w sztangę, więc nawet byłoby trudno razem trenować...

GDZIE ŚLĄSKIE ASY?
— Gdzie Schmidt, gdzie Sogórnik? — zapytaliśmy trenera Górnik Zabrze, HUBERTA GRALKE.

— W domu. Wyjazd do Warszawy dziesięciu zawodników kosztuje dość dużo, a ja nie mogłem do ostatniej chwili dowiedzieć się z Warszawy, które konkurencje są w sobotę, a które w niedzielę. W rezultacie nie chcąc niepotrzebnie przetrzymać wszystkich przez pełne dwa dni w stolicy, zostawiłem wszystkich w domu.

A szkoda. Jego pojedynek z Malcherczykiem zapowiadał się

MUSI BYĆ GRUBO LEPIEJ
Porzucamy grono specjalistek od skoku wzwyż i łapiemy truchającego przed biegiem na 800 m HENRYKA KUPCZYKA.

— Jestem w formie jak nigdy, ale jak rozegrać ten bieg? Ciesno tutaj i mogą zamknąć.

— Więc rozegraj sam bieg od początku do końca. Masz szansę na wynik w granicach 1.55...
— Co? Musi być grubo lepiej! To moja ostatnia próba. Jeśli tegoroczny trening nie przyniesie rezultatów, myślę o sezonie letnim, to chyba rzucię już sport. Muszę wreszcie biegać 800 m poniżej 1.50,0 i dlatego trenuję jak nigdy. Ale właśnie wolają na start...

I Kupczyk zrobił doskonały wynik — 1.53,8, a następnego dnia wygrał bezapelacyjnie jeszcze bieg na 1000 m również w doskonałym czasie 2.29,1.

460. WYSTARCZY?
Kiedy ZENON WAŻNY poprosił widzów o ołówek, aby zaznaczyć sobie na tymże miejscu uchwyty — padło pytanie: — Ile pan tam pisze?

— 460. Wystarczy?

Dla nas wystarczało w zupełności. Ważny skoczył jednak „tylko” 4.30 i w dalszym ciągu uważamy go za najlepszego naszego tyczkarza, co wcale nie jest pozbawionym humoru w żadnej sytuacji.

Za to bardzo poważny, jak na swój wiek, jest OLGIERD CIEPEŁY. Swoim rekordem życiowym w kuli był zupełnie zaskoczony.

— Sam nie wiem jak to się stało. Okazuje się, że jestem ni stąd ni z owad młodym w kuli i to napawa optymizmem. O młociu nie ma mowy. Wiosna jednak powinno być lepiej, niż w tym sezonie.

— A dlaczego pan próżnuje? — pytany stojącego obok tyczkarza GRONOWSKIEGO, serdecznego przyjaciela naszego czołowego młociarza.

— Przed dwoma tygodniami na treningu miałem wypadek. Podczas skoku upadł mi na głowę metalowy stojak. Trafieniem nawet do szpitala i lekarz zakazał mi startów na dłuższy czas, gdyż zachodziła obawa lekkiego wstrząsu mózgu.

CIEŻARKI ZAMIAST SZTANGI
— Jak idzie w dysku? — zwracamy się z kolei do dyskobolę WACHOWSKIEGO, sztykującego się do pchnięcia kulą.

— A czy u mnie kiedykolwiek źle szło? Trenuję, ale nieco inaczej, niż w roku poprzednim. Mniej uwagi zwracam na sztangę. Podnoszę tylko cięższe ciężarki, a za to ćwiczę dużo specjalnych układów. Nie wiem co z tego wyjdzie, ale trzeba jakoś eksperymentować.

— Macie teraz w Poznaniu niezłą paczkę. Z Begierem i Śnieżyńskim stanowicie przecież ładny zespół. Co u nich słychać?

— Niestety, każdy z nas trenuje zupełnie osobno i nie wiemy nic o sobie. Podobno Śnieżyński dla odmiany wleży w sztangę, więc nawet byłoby trudno razem trenować...

GDZIE ŚLĄSKIE ASY?
— Gdzie Schmidt, gdzie Sogórnik? — zapytaliśmy trenera Górnik Zabrze, HUBERTA GRALKE.

— W domu. Wyjazd do Warszawy dziesięciu zawodników kosztuje dość dużo, a ja nie mogłem do ostatniej chwili dowiedzieć się z Warszawy, które konkurencje są w sobotę, a które w niedzielę. W rezultacie nie chcąc niepotrzebnie przetrzymać wszystkich przez pełne dwa dni w stolicy, zostawiłem wszystkich w domu.

A szkoda. Jego pojedynek z Malcherczykiem zapowiadał się

MUSI BYĆ GRUBO LEPIEJ
Porzucamy grono specjalistek od skoku wzwyż i łapiemy truchającego przed biegiem na 800 m HENRYKA KUPCZYKA.

— Jestem w formie jak nigdy, ale jak rozegrać ten bieg? Ciesno tutaj i mogą zamknąć.

— Więc rozegraj sam bieg od początku do końca. Masz szansę na wynik w granicach 1.55...
— Co? Musi być grubo lepiej! To moja ostatnia próba. Jeśli tegoroczny trening nie przyniesie rezultatów, myślę o sezonie letnim, to chyba rzucię już sport. Muszę wreszcie biegać 800 m poniżej 1.50,0 i dlatego trenuję jak nigdy. Ale właśnie wolają na start...

I Kupczyk zrobił doskonały wynik — 1.53,8, a następnego dnia wygrał bezapelacyjnie jeszcze bieg na 1000 m również w doskonałym czasie 2.29,1.

460. WYSTARCZY?
Kiedy ZENON WAŻNY poprosił widzów o ołówek, aby zaznaczyć sobie na tymże miejscu uchwyty — padło pytanie: — Ile pan tam pisze?

— 460. Wystarczy?

Dla nas wystarczało w zupełności. Ważny skoczył jednak „tylko” 4.30 i w dalszym ciągu uważamy go za najlepszego naszego tyczkarza, co wcale nie jest pozbawionym humoru w żadnej sytuacji.

Za to bardzo poważny, jak na swój wiek, jest OLGIERD CIEPEŁY. Swoim rekordem życiowym w kuli był zupełnie zaskoczony.

DOŚĆ poważne, ale nie rewalacyjne zmiany wprowadził wrocławski turniej bokserów w naszą nowocześniejszą listę 200 najlepszych pięści. Inaczej zresztą być nie mogło, bowiem pewne lokaty dawane były w tej liście na mały kredyt, a niektóre znowu przydzielane były na podstawie obserwacji z okresu minionego.

Pięściarze przyjmują listy 10 najlepszych z zadowoleniem. Przekonaliśmy się o tym podczas rozmów toczonych w chwilach wolnych od turniejowych zmagań. Jedni oczywiście są dumni, że znajdują się na wysokich pozycjach, inni natomiast zadowoleni tym, iż ich nie doceniono robią wszystko by udowodnić, że autorzy listy nie mieli racji oceniając ich niedostatecznie.

Najbardziej zadowolonym pięściarzem był chyba Papię, który po ogłoszeniu werdyktu po jego walce z Wodźkiem, natychmiast podbiegł do naszego stolika i powiedział:

— Zdaje mi się, iż wprowadziłem małą korektę do listy panów STAMMA i ZMARZLIKA.

Oczywiście była to korekta bardzo ważna, ale... byłbyśmy bardzo zadowoleni, gdyby do niej nie doszło, bo zwycięstwo Papię nad Wodźkiem sytuację w wadze lekkopółśredniej nie uratowało, a wręcz przeciwnie, rozwiła, niestety, jeszcze jedno złudzenie, że w tej wadze będziemy mieli jakiegoś ewentualnego kandydata na rezerwowego dla Drogozcy, który przecież nie jest z żelaza.

POTRZEBNY TURNIEJ
To bardzo zresztą dobrze, że nie ma pełnej stabilizacji w wielu wagach, że zmienia się układ tabel, że wielu pięściarzy nie spoczywa na laurach. Co prawda wielu obserwatorów turnieju wrocławskiego uważało,

że impreza nie dała tego co się po niej spodziewano. Wydaje się jednak, iż malkontenci są w błędzie, bowiem gdyby turniej „Trybuny Ludu” i inne turnieje urządzone na ten wzór nie odbywały się, to nigdy chyba Olech nie zmierzyłby się z Fukiem, Strzembowski z Walskim, Papię z Wodźkiem, Gugię z Branickim. Turniej sa najbardziej naturalną areną dla rywalizacji bokserów i dlatego sądzimy, iż będą się one mnożyć.

KUKIER „UMOCNIĆ” WŁADZĘ
Coraz wyraźniej zaczyna zarysowywać się tron reprezentacji na najbliższe mecze, na mistrzostwa Europy w boksie. W wadze muszej KUKIER przygotowywał się do turnieju przez 10 dni w Krynicy i to wystarczyło, by udowodnić swą bezsporną supremację w wadze muszej. Czy kto chce, czy nie chce, nie mamy innego wyboru jak nadal Kukierowi powierzyć reprezentowanie naszych barw w meczach międzypaństwowych i na najbliższych mistrzostwach Europy.

Odpadł w pewnym sensie z konkurencji ROMANISZYN nie robiący żadnych postępów, a na drugą lokatę wysunął się bardzo ugodzinny, dobry technicznie BENDIG, OLECH musi się nadal dużo uczyć, dużo pracować nad sobą, by wreszcie stać się naprawdę murywanym kandydatem na reprezentanta.

W wadze koguciej ZAWADZKIEM na pewno zmobilizuje porażkę pokłosioną z rak GUTMANA. Ta rywalizacja może przyczynić się do tego, że będziemy mieli koguta dużej międzynarodowej klasy. Bardzo szybki, bojowy, niezły technicznie Gutman ma wszelkie dane, by stać się podpora reprezentacji, ale Zawadzki także ostatnio słowa nie powiedział. Na razie na liście kogutów nie widzimy groźniejszych rywali dla tej pary, bowiem walący bardzo dobrze w Wroclawiu MILECZAK, CZAREK, jest już jednak pięściarzem nieco starszym, i szczyt możliwości raczej już osiągnął.

SZUKAMY PIĄTEGO
W wadze półśredniej sytuacja niewesoła. ROZPIERSKI kończy karierę. Nie możemy już na niego poważnie liczyć. ADAMSKI, niestety, nie robi postępów, nie spełnia nadziei, jakie wiązaliśmy z nim w wadze naszego boksu. Także BINEK zatrzymał się w rozwoju i klasy międzynarodowej nie osiągnął. Pozostaje BOCZARSKI, najbardziej bojowy, najbardziej efektywny z całej czwórki. Ale to przecież pięściarz, który także nie robi już większych postępów.

Stamma i Cendrowski poważnie zastanawiają się, czy nie przetrwać do wagi półśredniej KAMINSKIEGO. Bydgoszczanin ma niewielką nadwagę, którą może łatwo stracić. Być może, Kaminiski będzie się czuł lepiej w wadze półśredniej. Ale jak długo zdoła on utrzymać limit półśredniej?

KAZIU, POPRAW GARDĘ
W wadze lekkiej PAZDZIÓR jest nadal asem autowym, ale wydaje się, że zaniedbał o bardzo treningi, że stał się „elastyczny”, za nonszalancki. Jego lewa garda pozostawia wiele do życzenia. Pazdziór musi bardzo uważać i intensywnie popracować, by w Lucernie nie stracił dobrej sławy zdobytej w Pradze. Zarówno turniej łódzki jak i wrocławski były chyba dla niego alarmem, że taki sposób boksu nie może się okazać bardzo zawodowy.

Mimo tych zastrzeżeń nie przestajemy jednak uważać Pazdzióra za wielką klasę i silny punkt w reprezentacji. Małe „zamroczenie” w walce z KULEJEM nie dyskwalifikuje mistrza Europy. Nie zapomnijmy, iż również świetny i znany Viltz był na deskach podczas walki z Kulejem, który na przykład bardzo silny cioci, jest szybki, dobry technicznie, a jedynie niedostateczny wzrost stoi na przeszkodzie, by częstochowianin miał utraconą drogę do wielkiej kariery.

Pazdziór i Kulej stanowią doskonałe uzupełnienie się dwójki na potrzeby międzynarodowe. Egzamin wrocławski wypadł jednak znacznie gorzej dla Pazdzióra, który jakoś nie może zrobić tego jednego, ale bardzo ważnego kroku z przeciwności do wielkiej klasy.

CO SŁYCHAĆ W WAGACH „KIEPSKO-SREDNICH”?
W wadze lekkopółśredniej sytuacja przedstawia się marnie.

Jan Woldyga



Zawadzki stoczył z Gutmanem walkę dnia podczas finałów turnieju wrocławskiego. Wygrał Gutman, zdobywając tym samym miejsce w czołówce naszych „kogutów”.
Fot. „PS” M. Szymkowski

Leszek DROGOSZ nadal jest bezkonkurencyjny, ale to przecież nie jest już ten Leszek z mistrzostw Europy w Warszawie i Berlinie. Nie przeczę, iż w Lucernie może on jeszcze raz zdobyć szarfy mistrzostwa, ale to już będzie chyba zakończenie pięknej kariery. Gorzej, iż dla Drogozcy nie ma rezerwy, wystawienie innego pięściarza w meczu międzypaństwowym równa się niemal pewnemu odniedkaniu dwóch punktów.

WODZIK przegrał z PAPIE-ZEM i nie zademonstrował czegoś zaskakującego. Był na pewno stremwowany, sparaliżowany ważnością egzaminu jaki miał składać przed najwyższym jury. To trzeba uwzględnić, ale Wodzik ma poza tym duże braki w wyszkoleniu i już jest nieco za późno, by zaczynać z nim reedukację.

Jeszcze tragiczniejsza jest sytuacja w wadze półśredniej. KEMPA liczący sobie 28 lat, nigdy nie był pięściarzem reprezentującym wielką klasę, choć nie jest także bokserem złym. Łatwość, z jaką po koniec kariery wygrał turniej, świadczy jednak o poziomie naszych półśrednich. Trudno teraz Kempie powierzyć zaszczyt reprezentowania barw państwowych, bowiem wiadomo, że Ślązak jest u schyłku kariery.

SOBIESKI wiele traci w pojedynkach z rutynowanymi przeciwnikami. Widać, że to jeszcze pięściarz bez doświadczenia, gubiący się w walce z lisa i ringowcami. Czekamy jednak cierpliwie, a doczekamy się dobrego pięściarza.

W wadze średniej pojedynek WALASKA ze STRZEMBOWSKIM będą coraz bardziej interesujące. W Łodzi Walasek oszczędzał Strzembowskiego na wyraźne polecenie trenerów. We Wrocławiu stoczył z nim walkę jak najbardziej serio. I o dziwo, właśnie we Wrocławiu Strzembowski wypadł znacznie lepiej, boksował chwilaми wyśmienicie.

Z wagą średnią nie jest więc najgorzej. Martwi nas jednak SZYMANIAK, który, jeśli chodzi o taktykę, niczego się nie nauczył i nadal w walkach, w których ma teoretyczną przewagę, łudzi częściej na deski.

W wadze półciężkiej KLIS potworzył swoją drugą lokatę za PIETRZYKOWSKIM. Zmarłowie nie ma, obsada... oby w każdej wadze taka.

CIEŻKIE KŁOPOTY
I wreszcie wśród najcięższych sytuacja jest całkowicie powikłana. Najbardziej utalentowany, posiadający wspaniałe warunki, PIETRZYKOWSKI, już drugi raz w krótkim odstępie czasu został znokautowany i przez 4 tygodnie musi odpoczywać, a więc ma właściwie zmarowaną sezon.

Po ostatnich sukcesach na czoło zaczyna się wysuwać GUGNIEWICZ. Jedrzejskiego nie było we Wrocławiu. W sumie jednak nie jest chyba najlepiej w tej wadze, w której od wielu lat oczekujemy na pięściarza z prawdziwego zdarzenia.

Sytuacja po dokonaniu tego przeglądu miałyby więc obraz wyrostkiej krańcy. W jednym artykule nie zdołamy wyzerować cnotek zagadnienia. Wyda się jednak, że dowody przyszłych bitew naszych pięściarzy nie mają znow tak łatwego zadania jakby się wydawało. Trochę czasu pozostało jeszcze na uzupełnienie luk, bowiem właściwa, zasadnicza praca nad rekonstrukcją I, II i III reprezentacji została dopiero rozpoczęta. O jej perspektywach napiszemy innym razem.

Jerzy Zmarlicki

F. Stamm ocenia turniej we Wrocławiu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

porwać tłumy widzów. Gutman, pilnie przygotowując się przez 2 tygodnie na warszawskim zaproszeniu LTS Labedy, przyjechał do Wrocławia w formie, zapieczętowanej ostatni guzik, tego wygranej z Zawadzkiem, który miał już szereg udanych startów w spotkaniach międzypaństwowych, należał uznać za sukces dużej wagi.

Zatem Gutman uważa pan za bohatera numer 1 wrocławskiej rewii?

— Coś w tym sensie. Wydzienkacz określał młodego autora sensacyjnego zwycięstwa przeżwiewanego pompatycznym mianem bohatera, a ja traktuję takiego zawodnika jako dobrego material, który można przy pewnym nakładzie pracy dobrać do roli. Należy przede wszystkim pamiętać, że Gutman, obok wrodzonej szybkości, imponującego ciotu i nieustępliwości w walce, posiada jeszcze, niestety, wiele błędów w defensywie. Oczywiście, naszym zadaniem będzie wykorzystanie u niego tych mankamentów.

— Z którymi młodymi pięściarzami wiąże pan jeszcze pewne nadzieje na przyszłość?

Jest ich kilku. Dla przykładu wymienię choćby Bendiga, braci Olechów, Kuleję, Kaminiskiego, Ochmana i Strzembowskiego. Ten ostatni w tej chwili czyni największe postępy. Przypomnę tu jego wygraną z rutynowanym E. Dampcem, który w niedzielę pokonał bez specjalnego wysiłku Szymanika, a również dobrą, ofiarną postawę w ostatnim spotkaniu z Walskiem, z którym stoczył znacznie lepszą walkę, niż na listopadowym turnieju PZB w Łodzi.

— A co z Grudniem?

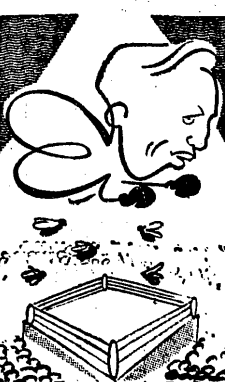
— Już od dłuższego czasu nie czyni on żadnych postępów. Podobnie ma się sprawa z Branickim, którego główną wadą jest inicjowanie ataku prawym „cepem” z odkrytą przy tym gardą. Doprawdy nie mogę pojąć, dlaczego Branicki uparcie nie stosuje się do moich wskazówek, aby większą uwagę przywiązywał do akcji defensywnych.

— Problem siedziowania, naszym zdaniem, był piętą achilową turnieju...

— O sprawach siedziowania nie chcę nie mówić. Niech głos zabiorą w tej materii ludzie, odpowiedzialni za ten problem — zakończył p. Stamm.

Na zakończenie zapytałśmy p. Stamm o ewentualny skład na najbliższy mecz z NRF. P. Stamm, zastrzegając się, że ostateczna decyzja należy do jego kolegi, kapitana sportowego PZB — sztykującego Cendrowskiego — sformułował następujące zestawienie: musza — Kukier, koguta — Zawadzki lub Gutman, półśrednia — Boczarski, lekka — Pazdziór, lekkopółśrednia — Misiak, średnia — Dampc lub Czajka, ciężka — Walszek, półciężka — Pietrzykowski, ciężka — Klis. Istnieje także koncepcja, aby zdecydować się w wadze półśredniej na eksperyment i wystawić w tej kategorii utalentowanego Andrzeja Kaminiskiego, który podobno nie ma specjalnych trudności z osiągnięciem limitu wagi półśredniej.

Jan Woldyga



Z prasy: — Muchy były osobą wrocławskiej hali. A oto nasza reprezentacyjna i ciegła najlepsza „muchka” Kukier.
Rys. E. Alaszewski

Trudno także stawić na MI-SIAKA. A więc kto? Nie ma na razie półśredniego o klasie predestynującej go do reprezentacji. Ale w przyszłości może być trochę lepiej. Podobnie nam się we Wrocławiu OCHMAN. Ten pięściarz o pięknej sylwetce, efektywnej urodzie i dużym talencie, choć dziś surowy, może stać się kiedyś bardzo wartościowym reprezentantem.

W odwodzie jest jeszcze MAZUREK, zawodnik takich młodych, którego słami szafuje się jednak w sposób bardzo nieekonomiczny.